

K A R I E R O W I C Z E

Gdy pierwsi ludzie pojawili się na ziemskim globie
już zaczęli myśleć, tylko o samem sobie
pojmowali, że tylko oni mogą światem rządzić
niecnota i pycha zaczęły w nich błazić
te mankamenty w ich rozumach skostniały
coraz to większego rozmachu nabierały
między innymi zrodziła się pyszna buta
która została spoiwym zazdrości skuta
było im dobrze - wzgardzili dobrobytem
opanowani jakimś instyktym skrytem
powstała secesja przeciwko ich Stwórcy
opanowały ich myśli dzikie, zaborcze
chcieli dorównać temu, który ich stworzył
szeroko bramy do życia otworzył
na tajnych naradach plany agresywne ukuli
że ich ktoś słyszy, w ogóle nie czuli
już byli uzbrojeni, do skoku gotowi
powstać zaborczo przeciw stworzycielowi
złapał ich Cherubin, w zaroślach gaju
obosiecznym mieczem wypędził ich z raju
ich zamiary sromotnie klęską spełzły
bunt i pycha w planach ugrzęzły
skazani obaj, na tułaczkę po świecie
dopóty ich śmierć z padołu nie zmiecie
On - skazany na robotę niebezpieczną
Ona dla niego ofiarą podopieczną
za to - musiała się z werdyktym zgodzić
że będzie w bólciach potomstwa rodzić.

Zazdrość względem bliźniego w pokoleniach rosła
zaborczość do zenitu w umysłach doszła
pragnienie cudzej własności nie znało granic
brat swojego brata uważał za nic
by posiadać jego dorobek, podstępnie knuje
swojemu rywalowi kres życia kuje
jednym zamachem uderzeniem z ukrycia
pozbawia go majątku oraz życia
nie poszło mu to lekko, na sucho
gdyż krzyk denata słyszało czujne ucho
zabójca, spowity zakłamaną butą
na pytanie „ucha” odpowiada cichą nutą :
ja nie staram się - gdzie on się znajduje
wyjątkowym gestem „ucho” okłamuje
wskazanie kierunku jednym palcem
rozprawia się gośnie z pysznym zuchwałcem
zarośle lasu i jego gęstwiny
zdradziły zachłanność, pychę i winę
winowajca - choć przybiera postać męską
jego „wyprawa kończy się sromotną klęską
wyrok potępienia, nie zmazał jego winy
poszedł - tułać się w dalekie krainy
w erdykt hańby nie zakrył jego cienia
jego imię weszło na wieki - do pokolenia.

Podłość ludzka na sile przybierała
 z odwagą do sumień ludzkich się wdzierała
 wstydy i moralność stawiano na plan drugi
 zabawy, uciechy, na dzienne usługi
 grabieże, wzgarda bliźnich górę wzięły
 wstrętne orgie się rozpanoszyły
 tępienie nędzarzy, ucisk biedoty
 dodawały ciemieżcom groźnej sromoty
 nie znalazł się ani procent ludzi uczciwych
 bogobojnych, pracowitych, sprawiedliwych
 widziało to czujne oko z góry
 przypomniało ciemieżcom prawa natury
 upomnienia nie znalazły nigdzie posłuchu
 co dawało asumpt słyszacemu uchu
 jednym zamachem swej potężnej ręki
 zakończył orgie, wzgardę, udręki
 wysmiewana natura doszła znów do głosu
 nie omieszkała zadać wybrykom śmiertelnego ciosu
 nie pomogły prośby, łzy, ani pokora
 z dymem poszły miasta - Sodoma i Gomora,
 wysmiewany pozostał zwyciężcom
 kres położył hulankom, ciemieżcom.

Powstał nowy władca, potężny król Galilei
 objął rządy swej krainy, w błogiej nadziei
 że będzie rządził godnie, samowładnie
 kto się sprzeciwi, sromotnie upadnie
 stał się dyspotą, egoistą butnym
 w wykonaniu rozkazów, bezwzględny, okrutny
 za jego rządów, „Słowo” stało się płodem
 stanęło pomiędzy Niebem i Herodym
 przerażony niespodziewaną wieścią
 przybrał podstawę łagodną, niewieścią
 rzekł: pójdę i ja pokłonić się Jemu
 Królowi Świata, w żłobie leżącemu
 podstępnie plany w sumieniu schował
 okrutną rzeź dla niemowląt planował
 w czyn poszły, noże, topory i miecze
 żywiąc nadzieję że nikt z niemowląt nie uciecze
 od piersi dzieci matkom wrywano
 w pół rozciętych na stronę odrzucano
 krzyk matek nie rozculił zbója, dyspoty
 kaci wykonywali dalej swoje roboty
 nikt matkom nie ocierał wylanych łez
 rządcom tyrana, czas położył kres
 wstrętne robaki w życiu jego ciało zjadły
 gnął, krzyczał od bólu morderca zajadły
 wiatr rozwiął jego prochy na wszystkie strony
 Majestat Boży pozostał - nienaruszony.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni
 charakter rodzica potomka goni
 krwawy zbir, zrodził nowego satrapę
 który też wyciągnął po cudze swoje łapy
 syn mordercy dzieci, kądąk niewstydlivy
 egoista, okrutnik, o tron bojaźliwy
 idąc śladami ojca, niemowląt mordercy
 począł igrać z Bogiem w sposób szyderczy
 butnie wskazał na niego „toż mąż laicki”
 haniebnie wymierzył mu potężne policzki
 Król świata, sromotnie schabiony
 został przez niegodziwca czei pozbawiony
 triumf tyrańca, podstępnie zdobyty
 został wkrótce klęską pokryty
 przysłówie, rzucone bonzowi w twarz otwarcie
 „nie rzuca się perok, wieprzą na pożarcie”
 spełniło się - już nie trwało długo
 a dygota stał się diabłu, obrzydliwym sługą
 zgnilizna, cuchnąca z daleka odorem
 skończyła łatwo z gnijącym potworem
 pycha, cielesność, egoistyczna buta
 zostały ogniem łańcucha prawdy skuta
 schabiony pozostał świata panem
 Majestat Jego nie był pokonanym.

Świat zrodził nowego „boga - władcy”
 imperium rzymskiego „godnego doradcy”
 żądny krwi, cierpień i pożogi
 stanął prawdzie w poprzeg drogi
 ruiny, zgliszczu, ogień i popioły
 pozostały świadectwem rzymskiej szkoły
 katakumby, lochy, tortury za karę
 spadały na wyznawców chrześcijańskiej wiary
 na pożarcie dzików tysiące ich poszło
 tym bardziej koło wyznawców rosło
 tyren, krwi i zemsty nienasycony
 zapragnął spalić Rzym dla swej obrony
 by wzmocnić swe żądy, na chrześcijan winę zwałik
 podstępnie, czynicznie swój prestiż ocalik
 niewinnych skazywał na piekielne męki
 palenie, krzyżowanie, szubienice, udręki,
 szpady, krocice, noże, sztylety,
 pochodnie, łuki, łańcuchy, kasztety,
 doszły do głosu, a szmaragdowe oka
 patrzyły na męczących z wysoka
 kaci, którzy wykonywali krwawe rozkazy
 tyłem odwracali się od takiej zarazy
 miliony żyć ludzkich areny zżarły
 ale wiary z ich serc nie wyparły
 na areny zbrodni krzyż rzucił swoje trumfy
 odniósł zwycięstwo, chwalebne triumfy
 zmagania z Bogiem sromotnie się skończyły
 ich inicjator zwariował, przecinając sobie żyły
 jego własna krew stała się nowym nasieniem
 która wypuściła paki, wiążące się z korzeniem
 Neron, podpalacz Rzymu, wszedł do historii
 Majestat Boży stoi twardo - w chwale i glorii.

Zapomniana, spokojna, wyspa ~~Kartagina~~ *Korsyka*
 żyzna, urodzajna, pracowita kraina, *Włochy umyka*
 przypomniana z żalem, smutkiem i bólem
 który samowładnie nazwał się królem
 za mało była mu rodzinna gleba
 próbował opanować, wysoki tron nieba
 podbite kraje były mu szczeblem do drabiny
 chwały, zaszczyty, ziemskiej niziny
 nie zadawały go w jego karierze
 w swojej mózgownicy inny kurs bierze
 w wysokościach mieszkał ten, którego nienawidził
 co jedyn kraj podbił, tam z Niego szydził
 zapomniane - nieznane zone są Jego wyroki
 by je złamać, trzeba przedrzeć obłoki
 małe podkniecie zniweczy jego honory
 zniszczy pychę, przeszkody i zapory
 natura i przyroda na przeszkodzie mu stały
 one się żadnym nawałnic ziemskich nie bały
 władcy świata, prezydenci, monarchowie
 prezesi, przewodnicy, krain królowie
 papieże, biskupi, prałaci, pustelnicy
 opaci, kapłani, bracia zakonnicy
 byli przykładem jak bałki na wodzie i cienie
 poznał to Napoleon, gdy ginął na „Helenie,”
 ani ptak nie gwiżdże nad jego mogiłą
 bo ufał tylko - własnym, swoim siłom.

Grabieżą nadętą poślusze krzyżacka
 pod pozorem wiary, żądzą, nieznaczką
 by uwiecznić swe rycerskie rogi
 rzezią zasiała glistaczę, popioły, pożogi
 Bożego Narodzenia - ziemia święta
 nie została przez nich pominięta
 żądza, pycha, rozpusta, swawola
 ucisk pobitych, nędza, niedola
 weszły w prawo, a miłość zasiana
 została samowolnie butym zdeptana
 naród za narodem, padał pod ich ciosem
 pod presją zgodził się ze swoim losem
 na ohydne zbrodnie, przez długie wieki
 patrzyły kontynenty przez ~~okna~~ *okna* ślepe powieki
 oko krzyża patrzyło z litością swobodnie
 na wyrządzone krzywdy, grabież i zbrodnie
 ciche wzywanie, stanowcze głos „dość”
 wprawiało oprawców w większą złość
 znalazł się obrońca, co zebrał głos
 zadał cimircom śmiertelny cios
 pola Malborka do dziś wspominają
 jaką krzyżacy pychę posiadają
 nie zapomnieli jeszcze poniesionej klęski
 rozpoczęli ponownie najazd zwycięzki
 północ, południe, zachód i wschód
 ponownie zaatakował krzyżacki gród.

Kancierz żelazny, tego plemienia
 zaczął dyktować niebu swoje rządzenia
 mało było krzywd na swoim narodzie
 zaczął szukać szczęścia, na zachodzie
 nędza i rozpacz ogarnęła te Krainy
 gdzie zasiał zgliszczę, popioły, ruiny
 zabrał się do czystki, do walki z świętością
 pomocników otaczał największą godnością

z tupetym zabrał się do klasztorów kasąg-ji
 kościoły, zakony uległy likwidacji
 kapłanów, religię w szkołach skonfiskowano
 na tułaczkę do innych krajów wygnano
 Opatrzność Nieba nad ic położeniem czuwała
 gorzką niedolę przetrwać polecała
 minęły lata twardego prześladowania
 żelazny kanclerz nie przyszedł do opamiętania
 własne ustawy posieszały jego zmysły
 wszelkie nadzieje na zwycięstwo prysły
 zwirowany zgrzytał wściekle zębami
 opętany rozpaczą walił pięściami
 czternaście dni paliły go wyrzuty sumienia
 agonis dyktowała mu broni złożenia
 jak lew na puszcy, głodem rozjuszony
 rykiem przywoływał kler do obrony
 kordon wojskowy otoczył jego legowisko
 by jakobrońca nie podszedł pod rykowisko
 od przerażenia snu, kurczach nawalów
 wył: proboszcz zrobi więcej jak sto generałów
 kurczowo skostniałe członki wyprężył
 ostatnie słowa rzekł: Boże - tyś mnie zwyciężył
 przed Majestatem Nieba, zgiął stywny kark
 tak oddał duszę „Rywalowi, Otto von Bismark.

Kok 1909 - świat obiegra nowa wieść
 która miała ludziom nadzieję nieść
 entuzjazmowi, wiwatom końca nie było
 gdy widziano nowozbudowane dzieło
 chcąc pokonać naturę, zadać jej silny cios
 bo wyruszył w rejs gigant, statek, kolos
 potęga przestworzy miała zostać złamana
 jej siła i moc, techniką pokonana
 padły drwiny: ludzkiej myśli Bóg się nie oprze
 niedługo - a człowiek do nieba dotrze
 doktryna wiary, która ludzi dusi
 wraz z nią jej twórca upaść musi
 w pierwszy rejs, z entuzjazmem i patosem
 ruszył kolos w drogę z krzykliwym rozgłosem
 co się na jego pokładzie dzieło
 tego ludzkie pióro spisać nie zdołało
 na pływającym mieście - parki, kina, zabawy
 koncerty, orgie, bezwstydną oprawy
 opilstwo, hulanki, tańce, kpiny
 z Twórcy wszechświata ohydne drwiny
 nikt nie poczuł, gdy kolos nagle drgnął
 jak w górę lodową pół kadłuba wbił
 w zenicie orgii, nagle huk i trzask
 w okamgnieniu nastął tumult, zgiełk i wrzask
 panika, zamieszanie, strach i zgrzyt
 w okamgnieniu obaliły budowniczych mit
 na pokład wdzierały się lawiny wody
 bawiacym się do otrzeźwienia i ochłody
 część bawiacych się jeszcze hucznie
 gdy ryk kapitana głosił buńczucznie:
 ochrypłym głosem zaczął błagać i zaklinać
 bez zwoki, pasy ratunkowe zapinać

wrażliwi na taki rozkaz, rzucali się w morze
 bojaźliwi kryli się do kajut jak tchórze
 przygodny misjonarz, pracujący wśród ludożerców
 chcący uspokoić podłych bluźnierców
 naraził się na ohydne wyrazy
 otrzymał bicie po twarzy, cielesne urazy
 nie ustąpił - na żądanie zamilkła muzyka
 nie pojmujący zgrozy rozjuszona klika
 jak dzikie bestie zadawała mu ciosy
 niezrażony kapłan wzniosł ręce pod niebiosy
 padł na kolana, trzymając krzyż w dłoni
 wołał : niech was Bóg od złego uchroni
 podniósł krzyż, dla chwały jego imienia
 generalnie udzielił tańczącym - rozgrzeszenia
 orkiestra zagrała : Bliżej mój Boże do Ciebie
 dno morskie przyciągnęło gigant do siebie
 ostatnie spożycie do Boga przez przestworza
 płynące miasto pochłonął otchłan morza
 padła pycha - jak w kniei ustrzelony dzik
 z nią płynące miasto - kolos- Titanik.

Nad światem znowu zawisnęła zmora
 po odniesionych klęskach „zasnęła” pokora
 ludność zniszczona, spragniona pokoju
 pracowała z zapalem w trudzie i znoju
 dorobek i trud znów na marne poszły
 do steru państwami nowe władze doszły
 książęta, hrabiowie, mieniący się „von”
 w pojedynczych krajach zajęli tron
 samowolnie nazwali się majestatym „królami”
 po zagrabieniu innych ziem - monarchami
 na głowy wsadzili sobie złote korony
 symbol władzy, berło do obrony
 ozdobione szlachetnymi diademami
 błyszczące drogimi rubinami
 dla nich były to rzeczy - „bardzo drobne”
 jak szafiry, opale w turkusy ozdobne
 zawarcie paktów, zbratanie się z przemysłem
 było ich tworem, szatańskim wymysłem
 paragrafy, werdykty, różne ustawy
 uchwały im sejny do agresywnej wyprawy
 nie przynosiło im to żadnego frasunku
 gdy fabrykowano broń różnego gatunku
 potężne armie stworzyli na swe usługi
 za zaciągnięte od obywateli pożyczki i długi
 samowolnie mienowali się głową kościoła
 uważali - że żadna potęga ich nie odwoła
 i między nimi od zazdrości powstały zgrzyty
 nikt nie chciał być moralnie podbity
 sięgnęli do swech armii niezwyciężonej potęgi
 na polach bitew zadawali sobie ostre cięgi
 narody - swego dorobku wyzbyte
 ostatnimi kachmanami ich ciała pokryte
 zmaganiemi na frontach wykrwawione
 zostały przez potentatów pracą wycieńczone

żołnierze na frontach, wrogi jedyn do drugiego
 porozumieli się nawzajem mówiąc „dosyć tego”
 rzucali broń - na zaocznej naradzie
 zrobili koniec „wojennej parady”
 upadły mity, z głów spadły korony
 złamano berła, rozwalono trony
 wszechwładca, który był pożogi powodym
 nie mogąc znieść hańby przed swoim narodem
 z pomieszeniem zmysłów powódzie
 założył sobie stryczek w własnym grodzie
 drugi - narodów gnębiciel znany
 został przez swój naród aresztowany
 trzeci - koronowany satrapa
 z przemusu wyciągnął jeszcze łapa
 podpisał zwolnienie poddanych od przysięgi
 sam sobie wymierzył moralne cięgi
 zbiegł jak benita do obcego kraju
 gdzie też nie znalazł dla siebie, nowego raj
 haniebnie skończył karierę „zastępcy Boga”
 dla pokoleń niech to będzie - gorzka przestroga.

Władze się zmieniły, nastały inne prądy
 zmieniono pieniądze, zmieniono rządy
 nowym krajem wytyczono granice
 choć w miastach gorąły jeszcze pożarów znicze
 w pokonanych iskra zemsty znów zatliła
 nowym kataklizmem świata groziła
 fantasta, obłudnik, malarz z zawodu
 pchał się do steru państwa - do przodu
 demagogią masy za sobą porywał
 szumny raj na ziemi rodakom obiecywał
 dla swojej obrony stworzył es-a i es-esy
 w zanadrzu trzymał dla nich głupie frazesy
 naród zwabiony, zaufanie dał mu
 bo nie szczędził dla niego „Lebensraum”(miejsca życia)
 dla rodzin, dla dzieci i ich dzieci
 gwarantował pokój na kilka tysiącleci
 z potentatami broni, zawarł różne pakt
 na ich szybką dostawę zobowiązania i akty
 kwiat narodu w szeregi armii powołał
 w krótkie potęgę świata zbudować zdołał
 wyobrażenia zwycięstwa w bujnej fantazji
 przepełniały jego mózg przy każdej okazji
 z energią zabrał się do tępienia kleru
 umowy z zagranicą stały się, świstkiem papieru
 biada było temu, kto się przeciwstawił
 automatycznie krwawej zemsty się nabawił
 dla opornych stworzył śmiercionośne ka-cety
 krematoria, topory, szubienice, kasztety
 szumny napis na bramie „Arbeit mach frei”(praca daje wolność)
 dozór nad nim, sławna „Schutzpolizei” (policja bezpieczeństwa)
 do dostarczania ofiar służyło „Gestapo”(tajna policja)
 do obsługi zbiry, sadyści i kapo
 uzbrojony po zęby, nie zaznał spokoju
 dopóty nie ruszył na sąsiadów - do podboju.

By zrealizować swoje nieczne plany
 w nocy nie spał, chodził jak opętany
 podczas przemówień, pięścią bił z patosem
 jak głodny lew ryczał ochryplym głosem :
 od wschodu, do zachodu, od Afryki aż po „Belt” (Bałtyk)
 zdobędę dzisiaj - a jutro ? die ganze Welt (cały świat)
 ani Bóg nie jest w stanie drogi nam zagrozić
 On musi się z narzuconą wolą zgodzić
 przeciwnie - jeżeli będzie kiedyś potrzeba
 pojedziemy szturmem, nawet do nieba
 ja znajdę pretekst, nikt nie będzie próbował
 by go w jakiś sposób kwestionował
 na zachodzie czuwa potężny „Westerwal” (pozycja obronna)
 onego chroni, beton, żelazo i stal
 wschodnia „zaraza” podbić nas się nie waży
 za nim stoi przymiężenie „Tokio” na straży
 na południu - Mussolini z karabinierami
 będzie się zamęt pomiędzy partnerami
 marszałek Goering, z lotnictwem w przestworzach
 Doenitz - z powodzeniem na wszystkich morzach
 czuwać będzie, od Azji pod Kolorowe Rąfy
 porządek na świecie robi - nowa „Wunderwaffe” (cudowna broń)

Nienasycony żądzą przelewów krwi
 sadysta, zbrodniarz, nie marszcząc czarnych brwi
 błyskawicznie wschodniego sąsiada zdusił
 oszołomiony sukcesami, na zachód rzucił się pokusił
 co stało w drodze, zmiął pod kutą stopą
 wkrótce stał się władcą nad całą Europą
 ogień, popioły, zgłiszczą, pożogi
 ruiny, płomienie, strach ludzi, i trwogi
 towarzyszyła mu krew i łzy, płynące potokiem
 cmentarze zabitych nie przeżłane okiem
 są niemem świadkiem zbira, krwiożercy
 plugawego sadysty, dzikiego ludożercy
 pięć lat zmagań na ziemi, morzach i lądach
 dawały znaki o powstających nowych prądach
 spieszących z pomocą krajom deptanym
 z czci i godności haniebnie obrabowanym
 eksponaty sztuki, galerie w muzeum
 uważał za swoje, wojenne trofeum
 nazwiska miast, z ironią niestety
 uważał za swoje „urdeutsche Städte” (praniemieckie miasta)
 nadeszła pomoc - od Cherburga, od niemieckiej Wołgi
 pospieszyły z pomocą gigantyczne czołgi
 gwiazda brutalnego najeźdźcy szybko bladła
 gdy na naradzie „Trójki” uchwała zapadła
 za wszelką cenę zniszczyć środki szowinizmu
 kolebkę drylu, pruskiego militarysty
 bez wytchnienia pędzono go do własnego gniazda
 gdzie zgasła płomienna jego gwiazda
 zdradzony przez własny naród w ostateczności
 zwrócił się o pomoc, do Bożej Opatrzności
 o takim potworze, Niebo słyszeć nie chciało
 bestię w owczej skórze na łaskę losu zdało
 generałowie, pułkownicy obrócili się tyłem do niego
 gdy go widzieli przez Opatrzność osamotnionego

zgrzytał zębami, konwulsyjne ogryzał wargi
 w impasie nie mógł wnieść do nikogo skargi
 opętany wściekłością, jak rozjuszony byk
 bluźnierczo wydał ze siebie potworny ryk :
 i tyś mnie opuścił Boże - patrzący z góry
 drżąc jak osika sięgnął do kabury
 „w płonącym Reichstegu” gdzie mury pękały
 zwariowanego bbara ochronić chciały
 opętany wściekłością w płonącym gmachu
 konwulsyjnie przed Niebem dygocąc od strachu
 pociągnął za cyngiest samotny - w ukryciu
 samowolnie położył kres bujnemu życiu
 stupy ognia strewiły wstrętne zwłoki
 zapłaciły mu popiołem za jego wysoki
 z rumieńcem na twarzy, w niemem zawstydzeniu
 przypomina historia Adolfa - młodemu pokoleniu.

Wskazywał na niebo, wskazywał na niebo
 Uciłki alarmy, zamilkły armaty
 zaprzestano zadawać krajom bolesne straty
 desperacji - początkowej litery „H”
 którzy spowodowali tyle okropnego zła
 od zarania, gdy tylko nastali
 pokojowi na świecie wciąż zagrażali
 H.K.T. zażarci wrogowie narodów
 „święci” książęta, „szlachetnych, wysokich” rodów
 chęcią zysków i grabieży ogarnięci
 na agresję „Blitzkriegem” dostali chęci (błyskawiczna wojna)
 w podbojach spotkał ich sprawiedliwy los
 gdy im prawo natury zadało śmiertelny cios
 gwałtownie zginęli złodzieje litery „H”
 przesiąknięci zaborem aż do dna
 Hohenzollerny, Habsburgi, Hohenlohe, Hesse
 Hitlerzy, Himmlery, Heiderichy, Hoesse
 Hohenstaufen, Heinrichy, Furst von Pless
 wraz z nimi osławione S.A. S-S
 przed sądem narodów, ogarnęła ich kardialna śmierć
 zapomnieli - że sprawiedliwa jest - śmierć.

Uwaga: H.K.T. - hakate - za czasów Bismarcka zażarci trzech
 polakożercy w sejmie pruskim :
 Heinemann, Kenemann, Tiedemann

Luty 1970 r.

Kopernok

27.2.70.